

Książka Macieja Sobczaka pod tytułem „Opowieść o Vodimorze. Część V. Powrót Vodimore'a. Diabeł Tasmański” opowiada o nowej przygodzie tytułowego bohatera, Vodimore'a, który ponownie musi stanąć do walki ze złem, aby uratować świat. W tej części zmierzy się z nacjonalizmem wpajany do umysłów młodych ludzi przez niejakiego pana D., który ma w tym działaniu określony cel. Spełnia go głównie poprzez eksperymentowanie na grupie młodzieży przybyłych z Australii do Brazylii. Akcja rozgrywa się w trzech miejscach: w Europie, na Tasmanii oraz w Brazylii. Czytelnik może poczuć uroki tych miejsc oraz poznać różnice tam panujące, np. inne strefy czasowe czy klimat.

Książka ta nie jest łatwa. Poruszany jest trudny temat, niestety w niektórych krajach wciąż aktualny. W tym wydaniu nacjonalizm wiąże się z uprzedzeniami na tle religijnym oraz kulturowym co sprawia, że jest nacechowany jeszcze bardziej negatywnie.

Mogę powiedzieć, że ta książka mi się podobała. Ciągłe zwroty akcji nie pozwalały na nudę. W pewnym momencie już nie wiadomo, kto jest przyjacielem a kto wrogiem i to dodaje napięcia. Vodimore, mimo wszystko, potrzebuje sprzymierzeńców, chociaż, jak wiele razy podkreślał, on działa sam. Dlatego też postanawia zaufać innym, nie za każdym razem to dobra decyzja. Często wiąże się ona z przykrymi konsekwencjami dla protagonisty.

Urzekła mnie ta odległa podróż, którą odbył. Najciekawszym jej aspektem był środek transportu znacznie różniący się od tych, które znamy.

Niestety znalazły się również, moim zdaniem, minusy. Według mnie akcja momentami rozgrywa się nawet zbyt szybko, dosłowna chwila nieuwagi sprawia, iż nie do końca wiadomo co się dzieje. Nie podobała mi się też część dialogów. Wydawały się sztuczne i mało realistyczne, przynajmniej moim zdaniem.

Nie jestem zwolenniczką tego typu książek, ale zdecydowanie poleciłabym tę książkę fanom fantasy. Można w niej znaleźć wiele elementów fantastycznych, w tym również supermoce.

Być może kiedyś sięgnę po kolejną książkę z tej serii.